



Stefan Arczyński – arcymistrz polskiej fotografii czarno-białej /1/

Droga życiowa nestora polskiej fotografii

Stefan Arczyński został obdarzony przez los, zapewne wbrew jego woli, niezwykle ciekawym życiorysem. Jego rodzina wywodziła się z Wielkiego Księstwa Poznańskiego – polskojęzycznej prowincji państwa pruskiego. Wielkopolskie korzenie miały na niego wielki wpływ, to one ukształtowały jego światopogląd i drogę życiową.

Na przełomie wieku XIX i XX wielu polskich poddanych cesarza Niemiec w poszukiwaniu lepszych warunków życia przenosiło się z rolniczej Wielkopolski do przemysłowej Nadrenii i Westfalii.

Również **Wiktor Arczyński** - ojciec Stefana, gdy około roku 1900 znalazł pracę w fabryce **Kruppa**, osiedlił się w Essen. W 1908 roku zawarł w Polsce związek małżeński z **Helena**, z domu **Adamską**.

Zamieszkanie na drugim krańcu Niemiec nie oznaczało dla Arczyńskich wcale wyizolowania, czy też wynarodowienia. Liczna, dobrze zorganizowana społeczność polska, zachowywała swoją tożsamość, pielęgnując wyniesione z domu tradycje i język, utrzymywała więź z pozostawionymi na Wschodzie rodzinami i polską ojczyzną.

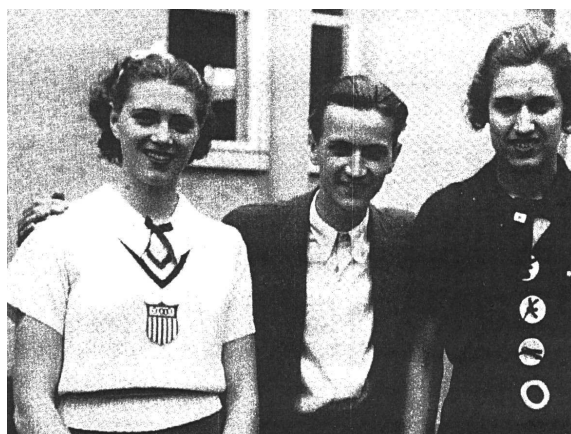
Arczyńscy w roku 1916 doczekali się trzeciego, a zarazem ostatniego dziecka – Stefana. Dokładnie **31 lipca 1916 roku w Essen przychodzi na świat Stefan Arczyński**.

Matka Stefana zmarła, gdy miał zaledwie półtora roku, a więc wychowanie dzieci spadło na ojca, Wiktora Arczyńskiego. W swoim życiu kierował się on wyniesionymi z wielkopolskiego domu zasadami oraz sienkiewiczowskimi ideałami patriotyzmu. Czynn timer uczestniczył w życiu Związku Polaków w Niemczech. Również swoim dzieciom nie pozwolił zapomnieć o kraju pochodzenia. Dlatego Stefan, jeszcze przed wprowadzeniem w Niemczech hitlerowskich ograniczeń w podróżach zagranicznych, spędzał prawie każde wakacje u rodziny, na pograniczu wielkopolsko-pomorskim, pod Mogilnem lub w Solcu Kujawskim. Natomiast jego brat **Tadeusz** po ukończeniu szkół w Niemczech uzyskał maturę w Polsce, studiował na politechnice w Gdańsku, otrzymał obywatelstwo polskie i pracował jako chemik na Górnym Śląsku.

W Niemczech, w trudnych latach triumfu ideologii nazistowskiej, Stefan Arczyński stronił od polityki, ulegając zupełnie innym fascynacjom: jeszcze jako młody chłopak z pasją poświęcił się fotografowaniu.

Stefan od najmłodszych lat wykazywał zdolności plastyczne. Już jako uczeń szkoły średniej kupił swój pierwszy aparat fotograficzny i został fotoamatorem. W 1934 roku podjął naukę w zakładzie fotograficznym, gdzie zdobył niezbędne umiejętności warsztatowe. Według obowiązującego wówczas systemu, po trzech latach nauki i praktyki, mógł otrzymać dyplom czeladnika, upoważniający do samodzielnej pracy w zawodzie. Praktyka w zawodzie obejmowała standardowe usługi fotograficzne (zdjęcia paszportowe, śluby, pogrzeby, itp.), jednak ambicja skłaniała Arczyńskiego do dodatkowej, samodzielnej pracy. Początkowo interesowała go szczególnie tematyka sportowa. Urzeczywistniał swoje młodzieńcze marzenia obserwując z aparatem fotograficznym liczne mecze i zawody. Z oczywistych względów nie ominął Igrzysk Olimpijskich w 1936 roku w Berlinie, uwieczniając na kliszy m. in. polskich i niemieckich zawodników. Wielokrotnie sprzedawał swoje fotografie sportowe prasie, a trzykrotnie nawet jego prace zdobyły okładki gazet.

Fotografia niemiecka pod koniec lat 20. XX wieku osiągnęła swój najwyższy poziom zarówno pod względem technicznym, jak i artystycznym. Wiele dzieł niemieckich fotografów, takich jak **August Sander** czy **Helmar Lerski**, ukazywało różne warianty nowoczesnej fotografii, korzystającej z jednej strony z dorobku awangardy, a z drugiej z nowych technicznych możliwości. Po dojściu do władzy **Adolfa Hitlera** w 1933 roku, wielu artystów i wydawców o awangardowych i lewicowych przekonaniach musiało opuścić III Rzeszę, jednakże pewne standardy nowoczesności ustaliły się jako skala odniesień i z takich właśnie wzorów korzystał Stefan Arczyński.



W 1937 roku pracował jakiś czas m. in. w Moenchengladbach – w firmie, dla której wykonywał fotografie sportowe i teatralne.

Nie udało się jednak Arczyńskiemu przechrzyć Historii. Znalazł się wbrew swojej woli pod ciśnieniem zdarzeń, które burzyły cały dotychczasowy porządek oraz niweczyły i odsuwały na długie lata realizację planów życiowych. /cdn./

Michał Jała, klasa I d LO

Źródło: Publikacje Adama Soboty i Michała Kaczmarka o Stefanie Arczyńskim.

Dom Pomocy w Miskowicach

Z nazwiskiem Gustawa Trogischa wiążą się niepodzielnie wspomnienia o miskowickim Domu Pomocy i kamiennogórskiej Ochronce dla chłopców.

Ernst Gustaw Trogisch przyszedł na świat 17 czerwca 1827 roku w Przybkowie w powiecie legnickim jako syn nauczyciela. Po okresie nauki szkolnej i studiach w dniu 5 kwietnia 1854 roku we Wrocławiu został powołany na wikarego w Prochowicach.

Jeszcze w tym samym roku jako pastor rozpoczął w Miskowicach swoją dobroczynną działalność, która trwała do 1882 roku. Ówczesna bieda tkaczy, która wykołubiła wielu młodych ludzi, bardzo go zajęła. W górskich wsiach, gdzie uprawa ziemi była bardzo ograniczona, bieda była największa. Cóż więcej mógł zrobić tkacz, pracujący przy krośnie 16 godzin dziennie i mający przy tym do pomocy żonę i dzieci? Chyba niewiele, dlatego głód i bieda nie ustępowały. Ludzie ci bez żadnej nadziei na lepszą przyszłość próbowali przeciwstawiać się swemu losowi. Wielu, zniechęconych jednak, siadało beczynnym z założonymi rękoma i oddawało się żebractwu. Te biedne i zrozpaczone osoby przyjmował do siebie pastor Trogisch. W wynajętym starym budynku w sąsiednich Jarkowicach, przypominającym pałac, urządził ośrodek pomocy dla dorosłych. W to chwalebne przedsięwzięcie zainwestował wiele czasu, siły i pieniędzy. Pierwsze sukcesy pojawiły się już po dwóch latach. Liczba żebraków w wiosce zaczęła spadać!

Jednak jeszcze coś nie dawało pastrowi Trogischowi spokoju, a mianowicie bieda wielu dzieci. Dlatego w 1856 roku otworzył w Jarkowicach również Dom Pomocy dla dzieci. Dzieci – według niego – nie mogą ponownie pograżyć się w nędzy. Pastor troszczył się o ich utrzymanie i wychowanie. Rosnąca stale liczba dzieci szukających pomocy, zmusiła Trogischa do poszukania większego domu. W roku 1864 kupił za marne środki fundacji oraz spadek w wysokości 9 500 talarów, 100-morgowe gospodarstwo w Miskowicach. Oczywiście całość kwoty nie wystarczyła na zakup i konieczną przebudowę nowej siedziby. Dopiero w roku 1879 pozbył się większej części długu. W wyremontowanym budynku było wystarczająco dużo miejsca. Także w miskowickim ośrodku pomocowym uprawiano ziemię i hodowano bydło. Do prac rolniczych w gospodarstwie zaangażowano starsze dzieci, dlatego zaopatrzenie w żywność było lepsze i oczywiście tańsze. Za pobyt i utrzymanie dzieci zamiejscowych musieli dopłacać ich prawni opiekunowie. Dla swych wychowanków Trogisch żył, oszczędzał pieniądze i poświęcał się. Oni zastępowali mu w pewnym stopniu rodzinę, bo nie miał żony i własnych dzieci. Gdy brakowało środków finansowych, zwracał się o pomoc do publicznych, kościelnych i prywatnych darczyńców ze skutkiem przeważnie pozytywnym. Również wdowa po pruskim królu, **Elisabeth**, i cesarzowa **Augusta** wspierały jego dzieło.

Miskowice stały się dla pastora Trogischa małą ojczyzną. Gdy w 1865 roku otrzymał ofertę zostania wędrownym kaznodzieją w misji wewnętrznej- odmówił. Odrzucił również w 1875 roku propozycję współpracy z „*Powszechną ewangelicko-luterańską gazetą kościelną*”. Pozostał wierny Miskowicom oraz powierzonym jego opiece dzieciom, aż do przejścia w stan spoczynku w 1882 roku.

Czynną działalność religijno-charytatywną musiał zakończyć już w wieku 55 lat z powodu poważnych problemów zdrowotnych. Jesień życia spędził w Kamiennej Górze. Mimo ciężkich cierpień wywołanych reumatyzmem, nie załamywał rąk. Aby odwdziżyć się swoim opiekunom w chorobie, rodzinom von Heinen i von Thielau z Pisarzowic, spisał uzyskane informacje o tej wsi w formie kroniki, która ukazała się drukiem dopiero po jego śmierci. Na krótko przed śmiercią, gdy był już całkowicie sparaliżowany, wspólnie z osobistym lekarzem i dwoma nauczycielami otworzył w Kamiennej Górze Ochronkę dla chłopców. Gustaw Trogisch zmarł 29 maja 1888 roku i został pochowany w Miskowicach.

Dzieło jego życia- Dom Pomocy- prowadził kolejny pastor w Miskowicach – doktor honoris causa **Friedrich Forell** (1888-1968).

Aleksander Dytko, klasa I d LO

Źródło: Hella Moritz, Kurzbiografien von 100 bedeutenden Persoenlichkeiten aus dem Kreis Landeshut, Wolfenbuettel 2011, s. 147-149.

Wolnomyśliciel i polityk z Kamiennej Góry

Ewald Vogtherr zyskał sławę jako niemiecki polityk socjaldemokratyczny. Urodził się 2 listopada 1859 roku w Kamiennej Górze. Był synem kaznodziei wolnomyślicielskiego (niedogmatycznego). W latach 1869-1874 uczęszczał do szkoły realnej przy Królewskim Sierocińcu w Bolesławcu. W końcu zaliczył 3-letnią naukę w zawodzie handlowca i został następnie subiektem. W roku 1888 zamieszkał na stałe w Berlinie, gdzie pracował jako niezależny kupiec w sklepie

z artykułami żelaznymi. Podobnie jak ojciec, już od wczesnych lat zaangażował się czynnie w ruch wolnomyślicieli. Wolnomyślicielami są osoby bez związku z żadną tradycyjną religią. Są one zorientowane na naukowym poznawaniu i czują się humanistami. Wprawdzie obstają przy niezależności od religijnych reguł, jednak odnoszą się jednoznacznie do etycznych zasad: wolności, równości, tolerancji i nieagresji.

W roku 1888 Ewald Vogtherr stał się członkiem Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD) i zasiadał w niemieckim parlamencie (Reichstagu) po raz pierwszy w latach 1893-1898. Poza tym w okresie 1889-1899 był radnym w Berlinie, a także w Szczecinie od 1901 do 1906 roku. W 1912 roku ponownie wszedł w skład Reichstagu. Od 1910 roku poświęcił się działalności publicystycznej. Jego twórczość pisarska obejmowała w poważnym stopniu zagadnienia z zakresu polityki socjalnej i komunalnej oraz tematykę wolnomyślicielską. Teksty drukował w prasie socjaldemokratycznej i był też wydawcą czasopism wolnomyślicielskich. Podczas wydarzeń tzw. rewolucji listopadowej (1918), objął tekę podsekretarza stanu w urzędzie Marynarki Wojennej, a od 1920 roku po raz kolejny stał się członkiem Reichstagu. W Wolnym Państwie Brunswick w listopadzie 1922 roku powierzono mu urząd ministra spraw wewnętrznych i sądownictwa. Jego praca na tym stanowisku trwała jednak krótko, ponieważ 13 lutego 1923 roku zmarł w Berlinie.



Ewald Vogtherr

Aleksander Dytko, klasa I d LO

Źródło: Hella Moritz, *Kurzbiografien von 100 bedeutenden...*, Wolfenbuettel 2011, s. 58.

List doktoranta UMCS w Lublinie

(...) Chciałbym wrócić do artykułu **Igi Włodarczyk i Joanny Łazarowicz** pt. „Dlaczego Chełmsko utraciło prawa miejskie?”, „Kamienna Góra. Miasto Langhansa”, nr 2/2006, s. 1-2. W czasie kwerendy archiwalnej, przeprowadzonej w 2011 roku, znalazłem krótką notatkę na temat pozbawienia Chełmska Śląskiego funkcji miasta. Jest to fragment sprawozdania starosty powiatowego **Tadeusza Kalamana** za miesiąc październik 1946 roku, w którym czytamy: *„Początkowo istniało jeszcze jedno miasto nie wydzielone Szymrych w skład którego początkowo włączono 4 gromady. Ponieważ jednak tego rodzaju połączenie nie miało żadnego uzasadnienia ustawowego a ponadto położenie geograficzne czterech przyłączonych gromad jest tego rodzaju, że nie można było z nich stworzyć osobnej gminy zbiorowej, jako też z tego powodu, że miasteczko Szymrych ani przyłączone gromady nie są pod żadnym względem zdolne do samodzielnego życia gospodarczego, przeto skorzystałem [tj. Tadeusz Kalamana] ze swych uprawnień i decyzją z dn. 14. 03. 1946 r. postawiłem wniosek Obywatelowi Wojewodzie [tj. Stanisławowi Piaskowskiemu] o zniesienie miasta Szymrychu i uznanie go jako gromady, przy równoczesnym utworzeniu gminy zbiorowej Szymrych, z siedzibą w Szymrychu oraz gromad Albanów, Bartoszewo, Błazejów, Olszynka i Szymrych. Wniosek ten został przyjęty i przedstawiony Ministrowi Ziemi Odzyskanych”.* [Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, Starostwo Powiatowe w Kamiennej Górze 1945-1950, sygn. 51, s. 25.]

W tej notatce znalazły się trzy argumenty, które w kwestii gospodarczej i geograficznej podzielają autorki wspomnianego artykułu. Skomplikowana wydaje się kwestia administracyjno-prawna. Dlatego w ramach uzupełnienia artykułu, chciałem przedstawić pokrótce stan prawny takiej decyzji starosty Tadeusza Kalamana z 14 marca 1946 roku.

Ówczesne istniejące prawo o samorządzie terytorialnym było zapisane w trzech aktach stanowiących: *Ustawie z dn. 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego* [Dz. U. RP 1933, Nr 35, poz. 294], *Ustawie Krajowej Rady Narodowej z dn. 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych* [Dz. U. 1944, Nr 5, poz. 22] oraz *Dekrecie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dn. 23 listopada 1944 r. o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego* [Dz. U. 1944, Nr 14, poz. 74.]

Zgodnie z tymi przepisami mogły funkcjonować trzy rodzaje gmin: miejska (jednostkowa), wiejska (zbiorowa) i uzdrowska. W przedwojennej ustawie nie było mowy o istnieniu **gminy typu miejsko-wiejskiego**, jak to teraz jest możliwe w myśl ustawy o samorządzie gminnym z dn. 8 marca 1990 r. [Dz. U. 1990, Nr 16, poz. 95 wraz z późniejszymi zmianami]. I to rozwiązuje całą kwestię administracyjno-prawną przedstawianego tutaj zagadnienia. **Miasto Chełmsko Śląskie mogło pozostać miastem jako gminą jednostkową lub zostać pozbawione praw miejskich i zostać stolicą gminy zbiorowej. Nie mogło istnieć miasto Chełmsko Śląskie i jednocześnie gmina zbiorowa z wsiami Okrzeszyn, Uniemyśl, Błazejów i Olszyny, gdyż było to sprzeczne z wymienionymi powyżej ustawami.**

W czasie kwerendy znalazłem jeszcze jeden quasi-argument za pozbawieniem Chełmska Śląskiego praw miejskich. W dokumentach Instytutu Pamięci Narodowej znalazłem doniesienie agenturalne „Czarnego”, z którego wynika, że starosta Tadeusz Kalamana z PPS-u nie przepadał zbyt za drugim i ostatnim burmistrzem oraz pierwszym wójtem

Chełmska Śląskiego, **Ludwikiem Bilińskim**. Mało tego, z dokumentu wynika, że wójt miał „haki” na starostę. Dokument ten, datowany na 14 kwietnia 1947 roku, tak brzmiał w oryginale: „*Ob. Eleonora Zajązkowska oświadczyła, że Starosta Kalaman musi się obawiać Ludwika Bilińskiego obecnego Burmistrza w Szymrychu bo ten może wyspać. Zajązkowska mieszka obecnie u swego zięcia w Lubawce byłego pracownika Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, który idąc ze mną przez ulice na widok żydów oświadczył, ja bym ich wszystkich wywiesił. Zajązkowska będzie skłonna do szeregu zeznań, ponieważ czuje wielką złość do ob. Bilińskiego*” [IPN Wr 038/1061 t. 1, Tadeusz Kalaman syn Antoniego, s. 122.]

Na końcu jeszcze uwaga o pierwszym burmistrzu Chełmska Śląskiego, **Tadeuszu Pudło** (ur. 07. 07. 1917), wspomnianym w artykule przez autorki, który rzeczywiście później zasłynął jako szabrownik. Z dokumentu wynika, że złożono wniosek o odznaczenie go orderem „*za zasługi zorganizowania wzorowo gminy, potrafił samorzutnie zaopatrzyć biednych repatriantów nie tylko w żywność ale i ubrania oraz bieliznę*”.. [Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, Starostwo Powiatowe w Kamiennej Górze 1945-1950, sygn. 11, s. 9.]

Z poważaniem i wyrazami szacunku dla całej Redakcji

Mateusz Pazgan- absolwent LO, Krzeszów, 5 grudnia 2012 r.

Pokuta opata- legenda

W budynku nr 113 w Gorzeszowie istniała niegdyś gospoda. Teraz mieści się w nim świetlica środowiskowa. Obiekt ten przyciąga uwagę nie tylko miejscowych, ale i turystów, ponieważ w jego ścianie wmurowany jest... kamienny krzyż pokutny o wymiarach 83x50xok. 30 cm. Na pytanie kto, kiedy i dlaczego go tam umieścił, do dziś nie ma odpowiedzi. Jak zwykle w takich przypadkach, z wytłumaczeniem przyszła legenda.

Dawno, dawno temu gorzeszowską karczmę prowadził pewien niezwykle skąpy człowiek o imieniu Johann, który bardzo cierpiał, gdy zbliżał się termin zapłaty czynszu dzierżawnego cystersom krzeszowskim. Za radą swego przyjaciela Caspara z Kochanowa, wpadł na pomysł, jak zachować całość swych dochodów. Gdy zbliżał się czas zapłaty, ktoś niespodziewanie w nocy napadał na karczmarza i rabował mu wszystkie pieniądze. Opat krzeszowski dwa razy dał się zwieść takim tłumaczeniom przebiegłego dzierżawcy. Trzeciego razu już nie było, bo ktoś mu doniósł, że **Johann** po każdym napadzie miał coraz bardziej zadowoloną minę. Wyjaśnienie tej nietypowej sytuacji zlecił opat znanemu z detektywistycznych umiejętności **Michaelowi** z Chełmska Śląskiego, który dość szybko wyjaśnił tę tajemnicę. Otóż na karczmarza... nikt nie napadał, a pieniądze gromadził on w metalowej szkatule, przechowywanej w pniu starego dębu, rosnącego kiedyś w ogrodzie za domem! Dla uwiarygodnienia swych słów Johann okaleczał się niegroźnie, a wspomniany już **Caspar** z Kochanowa, za niewielką sumę pieniędzy, rozgłaszał po okolicy wieść o rabunku.

W przeddzień płacenia czynszu Johann urządzał w karczmie huczną biesiadę, na którą ściągali ludzie nawet z dalszej okolicy. Po północy, gdy biesiadnicy mieli już dobrze w czubach, chyłkiem wymykał się do ogrodu, by złożyć w szkatule przygotowane pieniądze na czynsz. Tym razem podstęp nie udał się, bo skrycie za nim wymknął się z lokalu Michael. Czujny Johann zauważył go jednak i między nimi doszło do walki. Karczmarz, uderzony kamieniem w skroń, padł na ziemię martwy, natomiast zakrwawiony „detektyw” ledwo doczołgał się do budynku...

Kilka dni po pogrzebie dzierżawcy karczmy, zmarł ukryty w klasztorze Michael. Opat, nieformalny sprawca tej zbrodni, zadał sobie pokutę i w tajemnicy przed współbraćmi... wykuł własnoręcznie krzyż kamienny, który nakazał umieścić w ścianie karczmy, na pamiątkę tego tragicznego zdarzenia. Szkatuły z dużą ilością srebrnych monet nigdy nie odnaleziono, choć wiele osób jej szukało. Czy spoczywa ona jeszcze w ziemi i czeka na odkrywcę?

Szymon Piechota, klasa I d LO

Kamiennogórski burmistrz i muzyk

Guenter Ries 1 lipca 1931 roku został następcą zasłużonego burmistrza Kurta Feige'go. Był ostatnim przed II wojną demokratycznie wybranym ojcem miasta Kamiennej Góry. Na świat przyszedł 8 marca 1900 roku w miejscowości Brake na północy Niemiec, a dorastał w Birkenfeld. Po maturze studiował prawo na uniwersytetach w Bonn i Jenie oraz muzykę. Przez pewien czas pracował jako referendarz i asesor sądowy.

Zanim przystąpił do konkursu na burmistrza Kamiennej Góry, w okresie 1928-1931 pełnił funkcję sędziego Sądu Okręgowego w Westerstede (Oldenburg). Jego kontrkandydatami na ten urząd byli **dr Knaak-Reichenbach** i **dr Damrau-Hagen** z Westfalii. Wygrał Ries, na którego głosy oddało 21 radnych. Trzy głosy były nieważne- oddano puste karty. W ten sposób zgodnie z prawem wybrano burmistrza miasta na kadencję liczącą aż 12 lat!



Günther Ries

Podobnie jak jego poprzednik w 1919 roku, obejmował on swój urząd w bardzo złym czasie. W mieście, ogarniętym wielkim bezrobociem, panowała bieda. Finanse znajdowały się w katastrofalnym stanie. Dodajmy do tego jeszcze rozbięcie polityczne oraz problemy wynikłe z wybuchu II wojny światowej. Ze stanowiska odszedł w 1943 roku z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku.

Burmistrz Ries przyczynił się do rozwoju życia muzycznego w Kamiennej Górze. Jego zasługą jest założenie chóru, który z powodzeniem występował w czasie przeglądów muzycznych w Goerlitz. Wyjeżdżano też na koncerty do Wrocławia i Frankfurtu nad Odrą. Muzyka w życiu Riesa już od młodości odgrywała znaczącą rolę, dlatego oprócz prawa studiował ją przez kilka semestrów. Muzyka po dniu pełnym pracy i stresu dawała mu ukojenie duszy w zaciszu domowym. Dużo radości dostarczało Riesowi wspólne muzykowanie z przyjaciółmi o tym samym zainteresowaniu, np. z kolegą biurowym **dr. George Schrammem** z Chełmska Śląskiego.

Ze związku małżeńskiego z rzeźbiarką **Gertrud**, z domu **Hahlo**, narodził się syn **Peter**, znany niemiecki reżyser teatralny, autor i kierownik artystyczny festiwalu teatralnych. Artystyczny talent odziedziczył po rodzicach.

Po II wojnie Guenter Ries w latach 1946-1966 działał czynnie w zawodzie prawniczym, ostatnio jako prezydent Sądu Krajowego w mieście Hannover, stolicy Dolnej Saksonii. Tam też zmarł 21 marca 1981 roku i spoczął na oldenburskim cmentarzu **Gertrudy**.

Kinga Merta, klasa I d LO

Źródło: Hella Moritz, Kurzbiografien von 100 bedeutenden... , Wolfenbuettel 2011, s. 130-131.

Wybitny pedagog i reformator szkolnictwa z Kamiennej Góry



Prof. Dr. Wilhelm Fries

Prof. dr Wilhelm Fries, niemiecki filolog i pedagog, urodził się 23 października 1845 roku w Kamiennej Górze. Jego ojciec, **Eduard Fries**, pochodził z Elbląga (Prusy Zachodnie) i wykonywał obowiązki prusko-królewskiego inspektora budowlanego dróg i szlaków wodnych, natomiast matka – **Carolina**, z domu **Hanel**, wywodziła się ze Starych Bogaczowic. Rodzice zapewнили Wilhelmowi bardzo dobre wykształcenie. Dzieciństwo spędził na Śląsku i w Prusach Zachodnich. W Graudenz uczęszczał do Wyższej Szkoły Mieszczańskiej. Kiedy w 1856 roku zmarł jego ojciec, rodzina przeniósła się do Świdnicy. Po zakończeniu edukacji, do roku 1870 studiował historię i filologię klasyczną na Uniwersytecie Wrocławskim. W Świdnicy i we Wrocławiu otrzymał też wykształcenie pedagogiczne.

Kariere zawodową rozpoczął w 1871 roku jako nauczyciel gimnazjalny w Bielefeld. Tutaj poznał **Luzie Delius**, córkę znanego fabrykanta sukienicznego **Hermann Deliusa**, z którą w roku 1876 zawarł związek małżeński. Następnymi punktami na jego drodze zawodowej były gimnazja w Barmen (Wuppertal) i od 1880 roku w Etuin, gdzie objął

funkcję dyrektora szkoły.

W 1881 roku zaczął się nowy epizod w jego karierze. Wraz z rodziną przeniósł się do miasta Halle i został dyrektorem łańciskiej Szkoły Głównej, prowadzonej przez Fundację Franckego. Od 1892 roku Fries kierował tą fundacją, którą w 1698 roku założył teolog i pedagog, **August Hermann Francke**. Instytucja ta swoim oddziaływaniem obejmowała wszystkie warstwy społeczne. W jej władaniu był obszerny kompleks liczący 50 budynków, w tym m. in. sierociniec z sypialniami i salami lekcyjnymi, biblioteka, drukarnia i apteka. Całość tej zabudowy została wpisana na niemiecką listę światowego dziedzictwa kulturowego UNESCO.

Wilhelm Fries w 1895 roku został przewodniczącym naukowej komisji egzaminacyjnej oraz miał znaczący wpływ na reformę szkolnictwa w 1900 roku. Od lipca 1897 roku jako zwyczajny profesor tytularny wykładał pedagogikę na uniwersytecie w Halle. Fakultet teologiczny tego uniwersytetu nadał mu w 1898 roku tytuł doktora honoris causa. 6 września 1903 roku siedzibę Fundacji Franckego zaszczylił swoją obecnością cesarz **Wilhelm II** z małżonką **Auguste Wiktorią**. Mowę powitalną na cześć dostojnych gości wygłosił Wilhelm Fries.

Gdy w 1917 roku zachorował na tyfus, poprosił władze uniwersyteckie w Halle o zwolnienie go z obowiązków nauczycielskich. W 1921 roku udał się na zasłużony odpoczynek. Za swoje zasługi został odznaczony wysokimi orderami, m. in. Orła Czerwonego 3. klasy i Korony Monarszej 3. klasy. Na prowadzone przez niego seminaria uczęszczała wielka liczba przyszłych teologów. Jego syn **Eduard** został misjonarzem w Indiach, a drugi potomek, **Wilhelm**, objął funkcję superintendenta, czyli zwierzchnika duchowieństwa na określonym terytorium w Kościele protestanckim.

Wilhelm Fries zmarł 18 września 1928 roku w Halle.

Michał Jała, klasa I d LO

Źródło: Hella Moritz, Kurzbiografien von 100 bedeutenden... , Wolfenbuettel 2011, s. 21-22.

Historia jednego obiektu – kościół parafialny w Chełmsku Śląskim /4/

Kontynuacja historii „perły śląskiego baroku” z XVII wieku, która czeka na swoją monografię. (Red.)

Za rządów jego następcy, którym został **Benedykt II Seidel** (1734-1763), kościół św. Józefa został wyposażony w stacje drogi krzyżowej namalowane w latach 1750-51. Ich autorstwo, przypisuje się **F.A.Schaefflerowi**, który wznowił się na miedziorytach Willmanna z „*Krzeszowskiej Księgi Drogi Krzyżowej*” (1682). Zapewne też do połowy XVIII wieku kościół otrzymał w wyposażeniu dwa konfesjonały, jak również drobne wyposażenie takie jak żyrandole czy świeczniki.

W roku 1771 dokonał się ostateczny kształt ołtarza głównego chełmskiej świątyni, kiedy to **J.A.Lachel** wykonał tabernakulum i oprawę kopii cudownego obrazu **Matki Boskiej Dobrej Rady z Gennazano**. Sam obraz podarowany został przez **K.G.von Schaffgotscha** dla proboszcza w Chełmsku **Markusa Froemicha**, zaś uroczystego wyniesienia go dokonał, 5 sierpnia 1770 roku, opat **Placidus Wundfering** (1768-1787). W czasie jego rządów wybuchł w Chełmsku wielki pożar (1780 rok), który strawił zwieńczenie wieży i dach kościoła, a także uszkodził plebanię i szkołę parafialną. Wkrótce po tych wydarzeniach przystąpiono do odbudowy kościoła. Wieżba dachowa została uroczystie ukończona 25 lipca 1781 roku, kiedy to osadzono ją na kościele. 14 sierpnia tego roku skończono także wieżbę na plebani oraz 2 października – na gmachu szkoły. Pracami ciesielskimi kierował, sprowadzony przez opata, mistrz ciesielski **Reiche** z Żagania. Kościół otrzymał także trzy nowe dzwony. Dwa większe poświęcone zostały 3 października, zaś trzeci wciągnięty został na wieżę 12 października 1781 roku. W tym samym roku (29 września) uruchomiono nowy zegar, a dokonał tego wytwórca zegarów z Krzeszowa niejaki **Beer**. Wieża w tym czasie przykryta była jedynie prowizorycznym daszeniem. Obecny hełm kazał wybudować dopiero opat **Petrus II Reylich** (1787-1798). Puszka została osadzona w nim 20 stycznia 1794 roku. W wyniku zaistniałych zniszczeń dokonano także niewielkich zmian w zwieńczeniu fasady, nadając jej obecny kształt.

Odbudowa plebani i szkoły nie przyniosła zmian w ich architekturze tak, że rok 1780 można przyjąć za końcowy, kiedy to forma zabudowy wzgórze z kościołem, domem parafialnym i szkołą osiągnęła ostateczny kształt zachowany (nie licząc działania czasu i drobnych przeróbek) do dzisiaj.

W XIX wieku w kościele p.w.św.Józefa dokonano kilku zmian tak we wnętrzu jak i na zewnątrz budowli. W 1819 wymieniono obraz w ołtarzu bocznym (pierwszy po stronie zach.) zastępując pierwotny dziełem nieznanego autora z przedstawieniem **św.Anny** nauczającej **Marie**. Również zmiany obrazu dokonano w ołtarzu po stronie przeciwnej. Autorem nowego malowidła jest **A.Reiner**, a zmiany dokonano w 1874 roku. Zmian na zewnątrz doczekały się schody prowadzące do świątyni, które przebudowane zostały w 1850 roku. /cdn. /

Wojciech Ulanecki

Źródło: KARKONOSZE – pismo poświęcone kulturze, turystyce i sportowi województwa jeleniogórskiego, wydanie specjalne – Państwowa Służba Ochrony Zabytków w Jeleniej Górze 1991-1998, nr 223-224/99, s. 28-31.

Znawca Goethego z Kamiennej Góry

Dr Karl Georg Wendriner urodził się 25 kwietnia 1885 roku w Kamiennej Górze w rodzinie kupieckiej. Znany był jako pisarz i specjalista w zakresie twórczości **J.W.Goethego**, wybitnego poety niemieckiego doby romantyzmu. Po skończeniu Gimnazjum Realnego w Kamiennej Górze [dziś SP nr 1] wyjechał do Szwajcarii, gdzie na uniwersytecie w Bernie studiował filologię. Okres intensywnej nauki zakończył uzyskaniem tytułu naukowego doktora. Pracę zawodową rozpoczął w Jeleniej Górze, a następnie przeniósł się do Berlina-Charlottenburg. W oficynie wydawniczej „Morawe & Scheffelt” cieszył się uznaniem jako szef osób odpowiedzialnych za czytanie i ocenę przydatności rękopiśmiennych utworów do druku. W wydawnictwie tym dzięki dr. Wendrinerowi ukazała się „Biblioteka Goethego”, ciesząca się do dziś dużym zainteresowaniem.

Po dojściu do władzy w Niemczech nazistów, Karl Wendriner z żoną **Heddą** wyemigrował w 1933 roku najpierw do Szwajcarii, a później do USA. Zatrudnienie znalazł w charakterze wykładowcy na uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku. W metropolii tej też zmarł w 1943 roku.

Jan Lubieniecki

Źródło: Hella Moritz, Kurzbiografien von 100 bedeutenden... , Wolfenbuettel 2011, s. 58-59.

Nieznane dzieła znanego artysty /4/

Ciąg dalszy tekstu o nieznanym obrazach Felixa Antona Schefflera w kościele p. w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Lubawce. (Red.)

Scena bitwy wojsk habsburskich z Turkami nie ukazuje żadnego historycznego wydarzenia, które miałyby mieć miejsce w Lubawce, ale jest metaforą duchowej walki dobra ze złem oraz walki Kościoła katolickiego z innowiercami. W katolickiej ikonografii istnieje typ tzw. „**Madonny Tureckiej**” (Turkenmadonna), związany z historycznymi bitwami, w których zwycięstwo nad Turkami było przypisywane cudownej interwencji maryjnej. Do najbardziej znanych bitew należą bitwa morska pod Lepanto (1571) oraz Odsiecz Wiedeńska (1683). Na Śląsku, na którym w XVIII wieku wciąż

trwała aktywna rekatolizacja, mogła to być również aluzja do zwycięstw katolików nad protestantami, jak chociażby w bitwie pod Białą Górą (1620), a także do aktualnych wydarzeń politycznych na Śląsku. W 1740 roku król pruski **Fryderyk II** wkroczył na teren Śląska, rozpoczynając w ten sposób okres wojen śląskich, które trwały z przerwami aż do 1763 roku. Przemarsze wojsk, kontrybucje wojenne oraz represje religijne ze strony protestanckich Prusaków dość dotkliwie dotknęły krzeszowski klasztor oraz podległą mu Lubawkę. Niewykluczone więc, że ukazanie zwycięstwa wojsk cesarskich na lubawskim obrazie miało aktualny wydźwięk polityczny.

Ikonografia obrazu głównego została dopełniona przez osiem obrazów **Schefflera** wiszących w korpusie nawowym. Ukazują one sceny biblijne, a także świętych, którzy nie tylko powinni być przykładem pobożności dla wiernych, ale również pomagać im swoim orędownictwem w ciężkich życiowych sytuacjach. Podobnie jak obraz główny, malowidła te rozwijają kilka wątków ikonograficznych widocznych w programie całego kościoła w Lubawce. Wątki kontrreformacyjny i prohabsburski są najbardziej wyraźne w obrazie **św. Karola Boromeusza**, który był ideałem katolickiego duchownego, a równocześnie świętym patronem wówczas panującego cesarza. Jest on również, podobnie jak **Archanioł Rafał**, **św. Juda Tadeusz** czy **św. Barbara**, orędownikiem w chorobach i sytuacjach trudnych. **Św. Bernard** z Clairvaux oraz **św. Benedykt** z Nursji przypominają, że kościół w Lubawce należał do zakonu cystersów, natomiast obraz **Gniew Boga na Dawida** nawiązuje do licznych epidemii, które nękały miasto. Na wszystkich przedstawieniach ukazana jest cudowna wizja, której doznaje święty. Jest to zapewne nawiązanie do duchowości mistycznej, zapoczątkowanej w XVII wieku w Krzeszowie przez opata **Bernharda Rose**. O tym, że wątki mistyczne były wciąż obecne w połowie XVIII wieku świadczy chociażby program ołtarzy bocznych w kościele opackim w Krzeszowie, z których większość została namalowana także przez Felixa Antona Schefflera. /cdn./

Malwina Zaremba

Źródło: Pod Libavskym Sedlem / Pod Przełęczą Lubawską, Sbornik / Księga zbiorowa, Trutnov 2010, s. 131-149. Oryginalny tytuł tekstu skrócono.

Wynalazca torpeda z Kamiennej Góry

Johann Modler był znanym wynalazcą i przedsiębiorcą. Urodził się 2 stycznia 1875 roku w Kamiennej Górze. Studia ukończył na politechnice w Lipsku. W 1903 roku został zatrudniony jako inżynier w firmie „Fichtel & Sachs” w Schweinfurcie, w której rozwinął konstrukcję tzw. torpeda, czyli tylnej piasty do rowerów, dzięki której możliwe jest hamowanie pedałem. Wynalazek ten został opatentowany i przyczynił się znacząco do rozwoju firmy.

W 1906 roku Johann Modler dołączył do firmy „FAG Kugelfischer” w Schweinfurcie i wynalazł tam łożysko baryłkowe (wałeczkowe) jednorzędowe. W 1921 roku usamodzielniał się i nabył fabrykę maszyn **Friedricha Kluge** w miejscowości Aschaffenburg. Firma ta istnieje do dziś pod nazwą „Johann Modler GmbH”. Zmarł 4 marca 1964 roku w Aschaffenburg.

Beata Sikora, klasa I d LO

Źródło: Hella Moritz, Kurzbiografien von 100 bedeutenden... , Wolfenbuettel 2011, s. 40-41.

Odkrywamy zapomniane centrum pielgrzymkowe w Lubawce /4/

Ciąg dalszy tekstu o miejscu niegdyś magicznym, a dzisiaj – niestety – zapomnianym. (Red.)

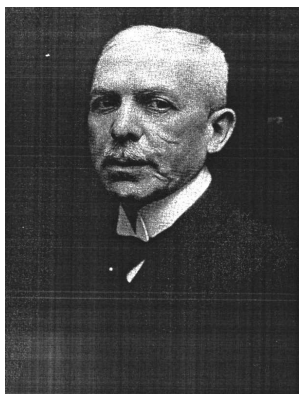
[...] Dynamiczny rozwój ruchu pielgrzymkowego w podleskim sanktuarium, powiązanie kultu Czternastu Wspomożycieli z o wiele bardziej popularnym kultem **św. Józefa**, niewątpliwa wizualna atrakcyjność **Willmannowskiego imago** Świętych Pomocników oraz powielenie go w formie graficznych reprodukcji sprawiły, że przedstawienie to bardzo szybko rozpowszechniło się na terenie całego Śląska. Dużą rolę w spopularyzowaniu podleskiego wizerunku odegrał modlitewnik „Huelff in der Noth...”, a zwłaszcza jego drugie, rozszerzone wydanie z 1693 roku, które zostało wzbogacone o 17 miedziorytniczych ilustracji. Wykonał je krzeszowski zakonnik **Jakob Arlet**, który w 1690 roku pobierał naukę graficznego rzemiosła w lubiąskiej pracowni **Willmanna**. Zamieszczone w modlitewniku całostronicowe przedstawienia to – oprócz trzech pierwszych ilustracji ukazujących **Jezusa, Marię z Dzieciątkiem** oraz **św. Józefa** – półpostaciowe wizerunki poszczególnych świętych Wspomożycieli ściśle wzorowane na Willmannowskim wzorcu. Tak więc, całościowy obraz wszystkich Czternastu Wspomożycieli zyskał swoją multiplikację w postaci serii pojedynczych przedstawień Świętych Pomocników, zwiększając w ten sposób krąg oddziaływania podleskiego *imago*. A zapotrzebowanie na wizerunek owej „duchowej apteczki domowej”, jak Czternastu Wspomożycieli określił opat Rosa, było bardzo duże, o czym najlepiej świadczy zachowana w warszawskim Muzeum Narodowym późna odbitka Willmannowskiego przedstawienia, wykonana z mocno wyeksploatowanej oryginalnej płyty miedziorytnicznej **Sandrarta**, którą retuszował najprawdopodobniej **Arlet**. /cdn./

Andrzej Koziół – Kamila Sienkowska – Malwina Zaremba

Źródło: Pod Libavskym sedlem / Pod Przełęczą Lubawską, Sbornik / Księga zbiorowa, Trutnov 2010, s. 103-129. Tytuł pochodzi od Redakcji.

Wytwórnia celulozy w Lubawce

Dr Leo Gottstein, założyciel lubawskiego zakładu celulozowego o symbolicznej nazwie „Feldmuehle” (młyn polny), urodził się 26 maja 1850 roku we Wrocławiu jako syn kupca **Emanuela Gottsteina** i jego żony **Rose**, z domu **Behrend**. Początkowo studiował anatomię, by w końcu uzyskać doktorat z chemii w Strassburgu. Po wygraniu sporu przez krewnego fabrykanta papierniczego **M. Behrenda** z **Alexandrem Mitscherlichem** o współudział w patencie dotyczącym masy celulozowej siarczynowej, Gottstein postanowił założyć fabrykę celulozy. Wytwarzanie celulozy fascynowało go, ponieważ w tamtych czasach nie było nic lepszego i przyszłościowego niż ten półprodukt do wyrobu papieru.



Dr. Leo Gottstein

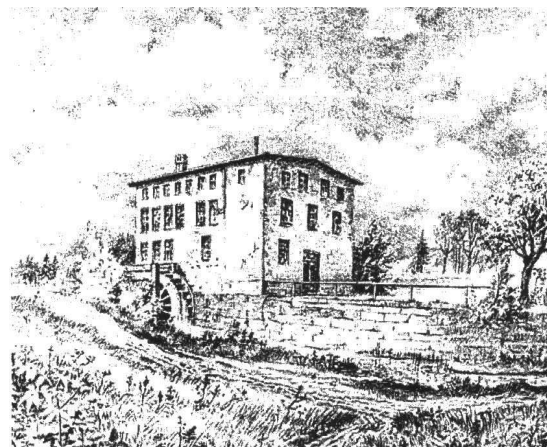
Latem 1885 roku udał się na Śląsk w poszukiwaniu odpowiedniego miejsca na zaplanowaną inwestycję. Wymarzone miejsce znalazł na obrzeżu Lubawki (Dittersbach gruess.), nad Bobrem, u stóp zalesionych Karkonoszy. Jego uwagę przykuł stary młyn („Feldmuehle”), który powstał w XIII wieku z inicjatywy klasztoru cystersów w Krzeszowie i przez długi czas służył okolicznym chałupniczym rzemieślnikom tkackim jako magiel do tkanin. Po wszechstronnej i pozytywnej opinii rzeczoznawcy, obiekt ten wybrano na uruchomienie w nim celulozowni. Bardzo szybko znaleźli się chętni do udziału w tym biznesie i już 27 sierpnia 1885 roku założono „Śląską Fabrykę Celulozy Siarczynowej Feldmuehle” w Lubawce z kapitałem akcyjnym w wysokości 360 tysięcy marek. Dr Leo Gottstein wniósł do tego przedsięwzięcia 30 tysięcy marek i został jego jedynym dyrektorem.

Firma zaczęła się rozrastać. W 1891 roku zbudowano młyn papierniczy w Koźlu nad Odrą. Główną siedzibę administracji ulokowano we Wrocławiu. W 1910 roku przejęto cały kapitał akcyjny w utworzonej koło Szczecina w 1906 roku „Pomorskiej Celulozie SA”. W końcu firma przyjęła nazwę „Feldmuehle, Zakłady Papiernicze i Celulozowe S. A. ” Wkrótce powiększyła się ona o dwa młyny papiernicze na Śląsku i Pomorzu.

Ze skromnego na początku zakładu w Lubawce dr Leo Gottstein uczynił jedno z bardziej znaczących przedsięwzięć w branży celulozo-papierniczej, które przez pewien czas należało do 10 największych firm w Niemczech. Po II wojnie jej siedziba znalazła się najpierw w Hillegossen koło Bielefeld, a później w Duesseldorfie. Wraz z upływem lat zmieniali się właściciele, przekształceniom ulegała nazwa: „Feldmuehle Nobel AG”, później „Stora Feldmuehle AG” i dzisiaj „Stora Enso Deutschland GmbH”-Duesseldorf, plac Feldmuehle (nawiązanie do początków przedsięwzięcia w Lubawce).

Dr Leo Gottstein był ożeniony z **Hedwig Behrend**, córką **Moritza Behrenda** – założyciela i właściciela fabryki papieru w Varziner. Urodziło im się czworo dzieci, ale dwoje z nich bardzo wcześnie zmarło. Syn **Hans** (ur. 1887) został w 1913 roku następcą ojca i dyrektorem generalnym „Feldmuehle”. Z kolei drugi syn **Kurd** (ur. 1894) objął w firmie funkcję członka zarządu. Dr Leo Gottstein zmarł 31 stycznia 1922 roku w Weimarze.

Dla zachowania pamięci o założycielu „Feldmuehle, ” miasto Lubawka nazwało imieniem Gottsteina park przy drodze do Bukówki.



Die alte Feldmühle in Liebau 1885

Agata Płaskocińska, Michał Jala – klasa I d LO

Źródło: Hella Moritz, Kurzbiografien von 100 bedeutenden... , Wolfenbuettel 2011, s. 94-96.

Z pamiętnika mojej Prababci

Mieszkam w starej, przedwojennej kamienicy, mimo że odrestaurowanej, jej wnętrze wciąż pozostaje zagadką, nawet i dla samych mieszkańców. Nie bywając na poddaszu kamienicy nie miałam pojęcia, co może się tam znajdować. Nie sądziłam, że strych, na którym mama trzymała rzeczy po swoich dziadkach, może okazać się miejscem odkrycia czegoś tak niesamowitego. I to w trakcie sprzątanía.

Pewnego sobotniego popołudnia, znudzona przeglądaniem starych, niemieckich gazet, wyrzucaniem kolejnych worków niepotrzebnych już nikomu papierów i przebywaniem w zakurzonej i zaśmieconym miejscu, weszłam w głąb strychu, by uchylić lufcik okna. Cofając się, otarłam się o drewnianą belkę ustawioną równolegle do ściany. Między nią, a ścianą zostawała wolna przestrzeń. Miała, na oko, parę centymetrów, jednak dostrzegalna była tylko z jednego miejsca strychu. Uderzając w belkę, mimowolnie spojrzałam w dół. Właśnie w tym pustym miejscu na podłodze leżał zlepek arkuszy papieru, dość mocno już zniszczony, przypominający zeszyt, kalendarz, może dziennik. Gdy go podniosłam, ze środka wypadło kilka kartek, pocztówek i sporo kopert. Teraz ten skoroszyt nie wydawał mi się już taki gruby. Spojrzałam na okładkę, a na niej widniało nieznajome mi nazwisko. Pozbierałam rozsypane kartki i z zeszytem zesłałam na

dół. Tego dnia już nie wróciłam na strych, by dokończyć sprzątanie. Schodząc, dowiedziałam się od zaintrygowanej moim znaleziskiem mamy, że nazwisko na okładce należało jeszcze przed ślubem do mojej prababki. Znalazłam coś, czego nikt przede mną – poza samą autorką – prawdopodobnie nie widział. Coś całkowicie tajemniczego i nietypowego. Coś, co oderwało mnie od codziennych zajęć jako nastolatki i zachęciło do zgłębienia historii mojej prababki, której nigdy nie miałam okazji poznać.

Zafascynowana otworzyłam zeszyt. Pierwsza strona pozostawała pusta, jednak na drugiej widać było zaokrąglone literki babcinego pisma, przypominające do złudzenia moje własne. Prababcia pisząc je, miała raptem 20 lat.

„Z każdym następującym dniem bez Ciebie do mojej głowy docierały nowe, coraz bardziej przerażające pomysły. Nie wiem, jak można nazwać ten stan. Czy to było szaleństwo, chandra, a może depresja? Wszystko wokół przypominało mi o Tobie. Dźwięk Twojego imienia, mężczyźni mijani na ulicy, których konfrontowałam z Twoją osobą. Głosy obcych ludzi, choć bardzo podobne do Twojego. Zapachy, które były w jakimś stopniu podobne do Twojego zapachu. Moje rzeczy, przypominające niegdyś o Twojej obecności, zdjęcia, kartki, prezenty, słowa piosenki. Cztery lata życia zmieściły się w jednym kartonie. Posegregowane, poukładane. Odwrotnie do moich myśli, po których krążyły wspomnienia setek, tysiący chwil spędzonych z Tobą. Miłość, którą się wyczuwało wszędzie, teraz zanika... Miliony miłosnych wyznań, wielkich słów o wielkich rzeczach dziejących się w naszych sercach, przestały mieć znaczenie. Tęsknię za Twoją miłością, widzę ją wszędzie, choć nie czuję jej tak mocno jak w przeszłości. Chcę Ciebie z powrotem i nic tego nie zmieni. Nie zmieni tego nawet żaden, inny mężczyzna, który pojawi się w moim życiu. W każdym widzę Ciebie... Wciąż płaczę, tyle, że od środka. Cały ból, jaki chowam, nie ma odniesienia na zewnątrz, bo usilnie staram się go ukrywać. Nie ze względu na Ciebie. Na siebie. Nie płaczę. Nie myślę o Tobie. Powoli nawet przestaję Cię kochać. Jestem dzielna. Po każdym Twoim liście kładłam się spać spokojna. Nieprawda... Przeplakałam każdą noc. W ani jednej minucie nie przestałam o Tobie myśleć. Trzymałam się – to fakt, ale czasem coś pękało. Ostatni miesiąc stał się chyba najmniej wiarygodnym. Stał się nim, bo odkryłam coś zupełnie niemożliwego. To nie był koniec miłości. To był koniec NAS. Tak, właśnie. Koniec opieki, oparcia, poczucia jakiegokolwiek bezpieczeństwa. Koniec całego mojego dotychczasowego życia”.

Powojenny pamiętnik babcinych wspomnień o swej utraczonej miłości początkowo przywodził mi na myśl pradziadka. Jednak w miarę zapoznawania się z kolejnymi wpisami zaczynałam w to wątpić. Z czasem stało się dla mnie jasne, że romans, trwający w czasie wojny między babcią a nieznanym nikomu w mojej rodzinie mężczyzną, zaowocował w miłość bezgraniczną i szaloną.

Każdą stronę czytałam z wielką uwagą, starając się wychwycić jakieś ukryte przesłanie. Prababcia stała mi się bliższa, niż ktokolwiek inny. Może nie tyle ona, ile jej spuścizna pisarska, która przetrwała ponad siedemdziesiąt lat.

To, czego dowiedziałam się jednak pod koniec pamiętnika, wstrząsnęło mną mocniej, niż cokolwiek przedtem. Ostatni list, który wypadł, dotąd nie otwarty, zaadresowany był przez mojego pradziadka do mojej prababki. Długo zmagalam się sama ze sobą, by go otworzyć. Udało mi się dopiero po chwili, kiedy dotarło do mnie, że tak naprawdę to nie ma już żadnego znaczenia. Myliłam się. Pradziadek opisał w nim szczegółowo, gdzie ukrył ich wspólny „skarb”! Odnalazłam go po wyjęciu ze ściany na strychu jednej cegły. W srebrnej papierośnicy znajdował się pierwszy list pradziadka do prababki z wyznaniem miłości! Nic więcej.

Kamila Kowalska, klasa I a LO

Wojenne losy mojego dziadka

Mój dziadek nazywał się **Wincenty Zienok**, urodził się 23 kwietnia 1920 roku w miejscowości Pialiki, która przynależała do szarkowszczyzny, powiatu Dzisna i województwa wileńskiego (obecnie Białoruś). Pochodził z rodziny rolniczej, jego matka **Agata** zajmowała się domem i wychowywaniem dzieci, a ojciec **Klemens** pracował na poczcie i prowadził gospodarstwo rolne. Dziadek miał trójkę rodzeństwa: **Marię, Mikołaja i Aleksandra**. Maria została nauczycielką języka rosyjskiego i zamieszkała w Głębokim, a bracia dziadka zostali wzięci na front. Jako młody chłopiec dziadek pomagał ojcu przy gospodarstwie, lubił też bawić się ze swoimi rówieśnikami „w wojenkę”. W 1933 roku ukończył Szkołę Powszechną w Pialikach. Dobrze znał język rosyjski. Dziadka pobrano do wojska 9 sierpnia 1944 roku, został wcielony do 25 pułku 10 Sudeckiej Dywizji Piechoty. Pułk ten w czasie forsowania Nysy Łużyckiej walczył w składzie 10 Dywizji Piechoty i osłaniał prawe skrzydło 2 Armii Wojska Polskiego. Następnie dokonał zwrotu zaczepnego na południe, został podporządkowany 7 Dywizji Piechoty i bił się pod Rietschen. Brał udział w walkach nad Szprewą i w rejonie Spreefurtu. Zakończył wojnę na terenie Czechosłowacji uczestnicząc w operacji praskiej. Po wojnie dziadek najpierw mieszkał w Kłodzku, później zatrudnił się w kopalni uranu w Kowarach. Gdy poznał moją Babcie – **Annę Król**, założył z nią rodzinę i razem zamieszkali w Miskowicach. Dziadek odszedł od nas 8 sierpnia 2003 roku. Był dla całej mojej rodziny wielkim autorytetem i wzorem do naśladowania, bardzo żałuję, że tak krótko Go znałam i że sam nie mógł mi opowiedzieć swojej historii...

Dorota Jadeszko, klasa I c LO

Inteligentna, wrażliwa i pełna uroku aktorka z Kamiennej Góry

Aleksandra Nieśpielak urodzona w 1973 roku w Kamiennej Górze, aktorka filmowa, telewizyjna i teatralna. Absolwentka Wydziału Aktorskiego Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi. Pracę w teatrze rozpoczęła na deskach Teatru Jara-cza w Łodzi. Zwycięzczyni konkursu z 1999 roku dla młodych, obiecujących aktorek organizowanego przez miesięcznik „Cinema”, w którym nagrodą był wyjazd na Festiwal Filmowy w Cannes. Szerszej publiczności znana przede wszystkim z seriali (m. in. „Camera Cafe”, „Lokatorzy”, „Pensjonat pod Różą”, „Zostać Miss”) i filmów sensacyjnych („Demony wojny”, „Reich” **Władysława Pasikowskiego**). Jest również muzykiem – ukończyła Szkołę Muzyczną I i II stopnia – w tym Wydział Wokalny w Liceum Muzycznym w Legnicy. Ukończyła Amerykańskie Warsztaty Wokalne S. L. S. W 2010 roku wydała debiutancką płytę „Dzień dobry Dniu”. Obecnie pracuje nad kolejnym krążkiem. Od wielu lat jest ambasadorką Fundacji MATIO.

Źródło: MATIO. Żyjemy z mukowiscydozą. Wydawnictwo okolicznościowe – 1/2013 r. , s. 4.

Pierwszy powojenny weterynarz w powiecie kamiennogórskim /1/

W dniu 15 czerwca 1997 roku w Radomiu zmarł w wieku 92 lat lekarz wet. Ignacy Głogowski. Dr Ignacy Głogowski urodził się w Radomiu dnia 5 października 1905 roku. Tam też przypadają Jego lata szkolne. Po maturze podejmuje studia na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Warszawskiego i w roku 1932 uzyskuje dyplom lekarza weterynarii. Do wybuchu wojny pracuje w Lelowie w powiecie Włoszczowa jako samorządowy lekarz wolno praktykujący, a następnie zostaje powołany na stanowisko powiatowego lekarza weterynarii, które pełni w latach 1939-1942. W okresie okupacji był też ściśle związany z podziemiem niepodległościowym. Za ukrywanie angielskich lotników, zostaje aresztowany przez gestapo i osadzony w więzieniu w Kielcach, a następnie w obozie Gross Rosen i później w Landeshut (Kamienna Góra). W obozach koncentracyjnych przebywał łącznie 3 lata, pracując w kamieniołomach. W tym czasie jako 40-letni mężczyzna średniej postury ważył **38 kg**, będąc w grupie „muzułmanów” – ludzi przeznaczonych do zagłodzenia.

W dniu 9 maja 1945 roku zastało Go wyzwolenie. Niezwykle ciężkie przeżycia obozowe nie spowodowały depresji – wręcz odwrotnie. Bezzwłocznie zgłasza się do pracy u tworzących się polskich władz. Mieszka wówczas w hotelowym pokoiku, pamiętając o tym z nawyku obozowego, aby mieć pod głową kromkę chleba. W dniu 22 maja 1945 roku zostają Mu powierzone stanowiska: pełnomocnika do spraw zbiorów i zasiewów oraz powiatowego lekarza weterynarii w powiatach: Kamienna Góra, Jawor, Jelenia Góra i Wałbrzych. Był wówczas w jednej osobie niemal całą instytucją. W miarę normowania się warunków życia w powiecie kamiennogórskim organizuje lecznice weterynaryjne. Odbывая w nich praktyki studenckie Koledzy, dziś promineneci naszego Zawodu, mając zawsze w pamięci niezwykle życzliwą sylwetkę powiatowego weterynarza. Kolega dr Ignacy Głogowski przeszedł na emeryturę w roku 1971. Został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim OOP, Odznaką za Wzorową Pracę w Służbie Weterynaryjnej, Złotą Odznaką Zasłużony dla Dolnego Śląska.

Po przejściu na emeryturę nadal utrzymywał więź z zawodem, pracując w niepełnym wymiarze godzin jako inspektor WIS, a następnie na 2/7 etatu w PZLZ w Kamiennej Górze, jako ordynator. W parę lat później wyjechał do Wielkiej Brytanii do rodziny, aby znów powrócić do rodzinnego Radomia. Na cmentarzu w Radomiu w dniu 18 czerwca 1997 roku żegnała Go także delegacja z Kamiennej Góry. /cdn./

Źródło: Dolnośląska Izba Lekarsko-Weterynaryjna (b. r. w.), s. 1. Dziękujemy **panu Michałowi Tykierko** z Krzeszowa za udostępnienie kserokopii tej okolicznościowej publikacji o Ignacym Głogowskim.

Autorom, Współtwórcom i Czytelnikom dwumiesięcznika historycznego „Kamienna Góra. Miasto Langhansa” Redakcja dziękuje za 10 wspólnych lat!

Redakcja: Jan Lubieniecki (redaktor prowadzący i opiekun kółka), Tomasz Zabłocki (redaktor techniczny) – klasa I d LO. Pismo wydawane jest od 2003 roku i ukazuje się 5 razy w roku szkolnym (październik, grudzień, luty, kwiecień, czerwiec).

Wszelkie prawa zastrzeżone

50 Numer!!!